



Nie czyń niczego, czym brat się gorszy

„Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy, albo słabiej” - Rzym. 14:21.

Apostoł pisząc powyższe słowa nie miał wcale na myśli ukrócić wolność ludu Bożego. Na innym miejscu on pisze, że Chrystus uczynił nas wolnymi, lecz wykazuje także, iż mając wolność czynić wszystko, co nie jest grzeszne lub dla nas szkodliwe, to jednak częścią naszego obowiązku i naszej ugody zawartej z Panem jest, by wstrzymać się od wszystkiego, co mogłoby szkodzić drugim i aby uregulować życie swoje tak, by być raczej pomocą drugim, a nie używać posiadanej wolności dla dogadzania swemu ciału. Będąc przedstawicielami sprawiedliwości, powinniśmy odpowiednio do tego obchodzić się z drugimi; „dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10).

W naczelnym naszym tekście apostoł nie odnosi się do sprawy, gdzie istniałaby tylko różnica opinii co do jedzenia mięsa lub jarzyn. Taką rzecz powinien każdy sam dla siebie zdecydować. Jeśli ktoś zauważy, że jedzenie mięsa jest dla niego szkodliwe, to powinien się od mięsa wstrzymać. Jeżeli zaś jedzenie mięsa pomaga mu do zdrowia i podtrzymania sił, to powinien je jeść. Apostoł wspominając o mięsie miał na myśli pewne religijne przekonania mające łączność z jedzeniem mięsa. W owym czasie było zwyczajem u pogan spożywać mięso ofiarowane bałwanom. Mięsa takiego nie jadł żaden Żyd. Z chrześcijanami rzecz się ma inaczej. Chrześcijanie rozumieli, że obracanie mięsa przed drewnianym bałwanem lub tym podobne ceremonie nie mogły mieć na mięso żadnego wpływu. Mimo to jednak apostoł wykazuje, że w niektórych wypadkach byłoby grzechem jeść mięso bałwanom ofiarowane.

Apostoł Paweł miał na myśli, że dla człowieka najważniejszą rzeczą jest sumienie, którego zawsze powinno się słuchać. Brat, który przez jedzenie mięsa stałby się przyczyną pogwałcenia czyjegoś sumienia, byłby dla niego obrazą i czyniłby mu krzywdę. Tym sposobem brat mocniejszy czyniłby szkodę słabszemu. Gdyby ten brat nie miał takiej znajomości jak my, to nie powinniśmy gwałcić jego sumienia ani nawet pozwolić, aby nasz wpływ miał pogwałcić jego sumienie.

W podobnej sprawie byłoby właściwe z naszej strony wyjaśnić słabszemu bratu nasze wyrozumienie rzeczy i to nie byłoby gwałceniem jego sumienia, ale nauczaniem go. Gdyby on potem jadł takie mięso bez żadnego obrażenia - bez żadnych skrupułów sumienia, to uczyniliśmy z niego mocniejszego brata; lecz powinno

to być w sprawach wychodzących mu na korzyść. Apostoł napomina nas, abyśmy nie tylko swoje własne dobro mieli na względzie, ale i dobro naszych braci.

ZAPARCIE SAMYCH SIEBIE DLA DOBRA DRUGICH

Św. Paweł widocznie tu przedstawia obszerną zasadę zapierania samego siebie dla dobra drugich - zasada ta chociaż dotyczy przeważnie Kościoła, to jednak odnosi się także i do świata. On stosuje tę zasadę nie tylko do religii i do jedzenia mięsa ofiarowanego bałwanom, lecz rozszerza ją znacznie dalej mówiąc: „Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy, albo słabiej”.

Mogą znaleźć się niektórzy słabsi bracia, dla których widok brata pijącego wino mógłby stać się wielką pokusą, sidłem. Chociaż w Piśmie Św. nie znajdujemy żadnego zakazu względem używania wina i chociaż apostoł zaleca picie wina Tymoteuszowi z powodu jego słabego żołądka, to jednak ten sami apostoł napomina, że wolność nasza powinna być ograniczona odpowiednio do naszego otoczenia. Wiadomo nam, iż w owych czasach używano znacznie więcej wina, aniżeli obecnie i dotąd więcej go piją w Europie aniżeli w naszym kraju, jednak musimy oświadczyć, że obecnie alkohol wywiera szkodliwszy wpływ na system nerwowy niż dawniej, ponieważ ludzie są teraz znacznie słabsi aniżeli byli za czasów Jezusa.

Chociaż w tej sprawie w owym czasie nie groziło żadne szczególniejsze niebezpieczeństwo, to jednak zdaje się, że tak Pan Jezus, jak i apostołowie, byli w tych rzeczach umiarkowanymi i drugim umiarkowanie zalecali.

„Przełoż lub jecie, lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” (1 Kor. 10:31) - co znaczy, iż wolności naszej nie należy używać w sposób, który by w jakimkolwiek znaczeniu gorszył brata. Słudzy Pańscy powinni posiadać miłość. Mają być gotowi wyrzec się swoich przyjemności dla dobra drugich.

Na ile możemy zauważyć, pijaństwo zdaje się być najgorszym złem, jakie trapi ludzkość w obecnym czasie. Wielu z powodu upadku i odziedziczenia złych skłonności, jest tak słabych, że całkiem niezdolni są oprzeć się temu nałogowi. Czyż więc jest zbyt cennym mówić tym, co poświęcili swe życie Bogu dla sprawiedliwości i być błogosławieństwem dla drugich, aby zapierali siebie w podobnych rzeczach, a tym sposobem używali swej wolności i przywileju dla dobra braci i wszystkich ludzi w ogóle?



Takie same argumenty mogą być zastosowane do palenia, żucia lub zażywania tabaki, do grania w karty i do wielu innych sposobów, przy pomocy których on nieprzyjaciel pociąga ludzi do grzechu. Argumenty te, jako całość, są argumentem miłości. W proporcji na ile wzrastamy w łasce Pańskiej i w Jego duchu miłości, o tyle z ochotą pozbywać się będziemy wszelkich zmazała, nie tylko dla naszego własnego dobra, by więcej być podobnymi Panu, ale powodowani miłością starać się będziemy odsuwać od siebie wszystko, cokolwiek mogłoby wywierać zły wpływ na drugich, bez względu na to, jak wyraźnie pojmowalibyśmy naszą osobistą wolność w danej sprawie.

Inną ilustracją tej zasady może być obserwowanie niedzieli. Żydzi uważali, że nawet ogień rozpałać w sabat było złem, a ktokolwiek zbierał drzewo (na opał) w sabat bywał ukamienowany. My nie uważamy za złe wykonywać w niedzielę coś takiego, co właściwe jest czynić w inne dni, lecz czy byłoby właściwe z naszej strony używać tej wolności? Takie postępowanie mogłoby wyrzucić zły wpływ na drugich i zrażałoby ich do wszystkiego, cokolwiek byśmy chcieli o religii im powiedzieć. Wyrażaliby się o nas w taki mniej więcej sposób: „Ci ludzie nie są dobrymi, bo nie przestrzegają niedzieli, dnia Pańskiego”. Sprawy tej oni nie rozumieliby w taki sposób, jak my ją pojmujemy.

Byłoby dla nas lepiej, gdybyśmy ściślej przestrzegali święcenia niedzieli aniżeli inni chrześcijanie. Zdaje się, że przestrzegamy ją lepiej od innych i dobrze jest, gdy to czynimy. To przesadne pojmowanie przez chrześcijan święcenia niedzieli wychodzi nam na dobre, bo dostarcza nam sposobności spędzenia jednego dnia na sprawy duchowe. Gdyby świat pojmował tę sprawę tak, jak my ją pojmujemy, to nie byłoby niedzieli do przestrzegania. Ze swej zaś strony byłibyśmy bardzo radzi, gdyby trzy albo cztery niedziele były w tygodniu. Faktycznie u nas każdy dzień powinien być jak niedziela. Każdego dnia powinniśmy starać się, by służyć Bogu i głównym zadaniem naszego życia powinno być każdego dnia oceniać „wesołą nowinę”, ono poselstwo Słowa Bożego i drugim ją opowiadać.

Nasza społeczność z Bogiem jako Nowych Stworzeń jest społecznością serca, uczuć, a błogosławieństwa, jakie Pan nam zsyła jako nowo narodzonym dzieciom, nie są cielesnej natury, ale duchowej; są zsyłane nie dla korzyści cielesnych, ale dla duchowego rozwoju, który zostanie uzupełniony przy zmartwychwstaniu.

Prawda, że kogo „Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnym będzie” (Jan 8:36) oraz że powinniśmy stać „w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1), lecz prawdą także jest, że powinniśmy czuwać, aby tej wolności nie używać w sposób, który by gorszył drugich, słabszych od nas, takich, co może z braku dostatecznego wyrozumienia lub innych powodów nie

nauczyli się jeszcze roztropnie używać tej wolności Chrystusowej.

Wolność w Chrystusie może być pojmowana w dwojaki sposób: Ona wprawdzie pozwala nam jeść różne pokarmy, jakich Żydom jeść nie było wolno, lecz jednocześnie pozwala nam od wielu się wstrzymać, a ktokolwiek ma ducha Chrystusowego i stara się postępować Jego śladami, ten już zawarł z Panem przymierze, w którym zobowiązał się używać swej wolności nie na usługi ciała i jego pożądlivości, ale by naśladować swego Mistrza - prowadzić życie zaparcia samych siebie, wydając życie swoje dla dobra braci. Jak odmiennymi są te dwa sposoby używania wolności i samolubne używanie umiejętności, oznacza dogadanie sobie, bez względu na dobro drugich; zaś niesamolubne używanie wolności powodowane miłością, pobudza do poświęcenia swych osobistych przywilejów na korzyść drugich.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ WZGLĘDEM BRACI

Znajomość nie zawsze jest dowodem wielkiego uduchowienia. Odrobina mydła może powodować wielkie bańki mydlane - tak samo mała stosunkowo znajomość może niejednego o nieustalonym charakterze bardzo nadsadzać. Przeważnie bezpieczniej jest mierzyć samego siebie raczej według naszego wzrostu i rozwoju w miłości, aniżeli tylko według wzrostu w znajomości; lecz być wielkim tak w miłości, jak i w znajomości byłoby stanem najbardziej idealnym. Apostoł wyraża tę samą naukę, gdy mówi: „Choćbym miał wszelką umiejętność, a miłości bym nie miał, jestem niczym” (1 Kor. 13:2).

Umiejętność bez miłości byłaby szkodliwa, a kto inaczej twierdzi, dowodzi, że prawdziwej umiejętności jeszcze nie osiągnął. Zdanie apostoła jest w tym względzie takie: „Jeśli kto miłuje Boga, ten jest wyuczony od niego” (1 Kor. 8:3). Możemy mieć znaczną miarę umiejętności, a jednak nie znać Boga ani być znanym, czyli uznanym od Niego. Lecz żaden nie może posiadać wysoce rozwiniętej prawdziwej miłości bez osobistej znajomości i społeczności z Panem. Dlatego wzrost w miłości dopomoże nam na pewno do rzeczywistego (wolnego od pychy i zarozumiałości) wzrostu w różne łaski i owoce ducha, włączając w to cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, umiejętność, mądrość z góry i ducha zdrowego umysłu.

Miłość, gdy osiągnie znajomość i wolność, będzie się starać, by jak najlepszy wyrzucić skutek na drugich przez używanie wolności i będzie wiedzieć, że z powodu różnic moralnych i niejednakowych zdolności pojmowania nie wszyscy mogą mieć jednakową znajomość i zrozumienie zasad. Miłość więc zabroni nam używania znajomości i wolności, jeżeli używanie ich miało by wyjść drugim na szkodę.



GWAŁCENIE SUMIENIA JEST ZŁEM

Lecz czemu? Na jakiej zasadzie człowiek, którego sumienie jest czyste, ma być zobowiązany liczyć się z sumieniem drugiego? Czemu raczej nie pozwolić sobie o słabym sumieniu baczyć na swoje własne sumienie i jeść lub nie jeść tak, jak się jej podoba? Apostoł wyjaśnia, iż byłoby to dobre, gdyby było możliwe - trudność zachodzi w tym, że osoba o słabym umyśle i rozumowaniu jest zwykle słaba pod każdym względem, a tym samym więcej sposobna do ulegania wpływom drugich, które mogłyby ją wprowadzić na błędną drogę, przeciwną jej sumieniu, z powodu jej słabszego rozumowania lub mniejszej znajomości.

Ktoś mógłby bez żadnych skrupułów sumienia jeść mięso ofiarowane bałwanom, a nawet brać udział w uczcie w świątyni bałwochwalczej - lecz drugi, chociażby odczuwał, że takie coś jest złem, mógłby usiłować pójść za przykładem silniejszego, a tym samym pogwałciłby swoje sumienie, a to czyniąc grzeszyłby.

Czynić coś przeciwnego swemu sumieniu, bez względu na to, czy dany uczynek jest w rzeczy samej zły czy dobry, jest zawsze rzeczą szkodliwą, ponieważ jest to zdrażliwa i zwodnicza droga, odwodząca coraz dalej od społeczności z Panem i wprowadzająca w coraz większe gwałcenie sumienia, co dla danej osoby może zakończyć się fatalnie. Dlatego sprawę tę apostoł tak przedstawia: „Nie zatracaj pokarmem twoim tego, za którego Chrystus umarł” (Rzym. 14:15). Nie zachodzi tu pytanie, według którego w danej sprawie należy postępować: Czy jest grzechem jeść mięso bałwanowi

ofiarowane? Lecz pytanie: Czy nie byłoby grzechem i wystąpieniem przeciwko duchowi miłości, który jest prawem Nowego Stworzenia czynić coś, co mogłoby zgorszyć nie tylko brata w Chrystusie, ale domownika wiary lub kogokolwiek w ogóle? - Czy Chrystus nie umarł za grzechy całego świata?

Stańmy po stronie Pańskiej i postanówmy, że nie będziemy używać naszej wolności, gdyby ta wolność miała gorszyć drugich, lecz raczej poświęcimy naszą wolność, korzyści i przywileje, jakie ona nam daje, dla dobra drugich tak, jak to czynił nasz Mistrz i Odkupiciel, który nie tylko wolność, ale wszystko, co miał, a nawet życie swe wydał za drugich. Przyswójmy sobie słowa apostoła i za jego przykładem postanówmy raz na zawsze, że czynić nie będziemy najmniejszej rzeczy takiej, która by miała szkodzić bratu; że nie będziemy korzystać z osobistej wolności w rzeczach chociażby dla nas najwłaściwszych, lecz dla brata będących zgorszeniem; że w sprawach takich czynić będziemy ustępstwa na korzyść drugich, poświęcając wszelkie osobiste poglądy, przywileje i wolność aż do wydawania życia za drugich.

„Grzesząc przeciwko braciom i mdłe ich sumienie obrażając, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, aby brata mego nie gorszyć” (1 Kor. 8:12-13).

Watch Tower
R-4919
„Straż”